

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

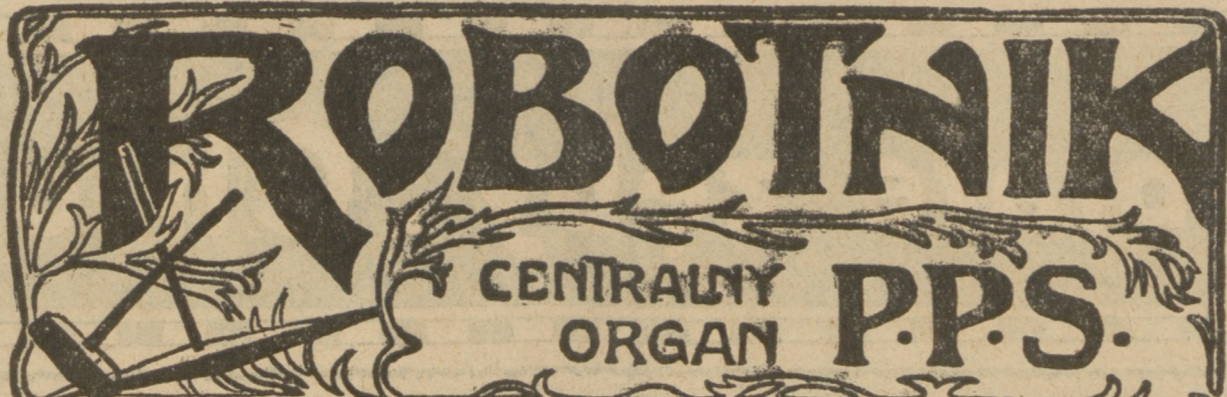
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11 pół do 3-ej po południu.

Za swrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9-5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel 776-70

DYREKCJA — 720-13

ADMINISTRACJA — 313-80

BRUKARNIA — 775-49

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Proces przed sądem doraźnym w Kobryniu

Kobryń, 3 września 1933 r., telefon własny

DRUGI DZIEŃ PROCESU

Posiedzenie sądu rozpoczęło się o godzinie 10 rano.

Sąd ogłasza postanowienie wezwania do sprawy rzeczoznawcy w osobie przed stawiciela referatu politycznego województwa.

Adw. Duracz zgłasza wniosek powołania jako rzeczoznawcy adw. Henryka Erlicha z Warszawy.

W sprawie tego wniosku wywiązuje się gorąca dyskusja, chwilami namiętna, pomiędzy prokuratorem a obroną.

Sąd początkowo nie przychylił się do wniosku obrony, lecz w końcu zgodził się na powołanie adw. Henryka Erlicha na eksperta.

Jak się dowiadujemy, wezwanie sądu do adw. tow. Erlicha już nadeszło i tow. Erlich z Druskiem, dokąd onegdaj wyjechał, wyruszył bezpośrednio do Kobrynia.

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania pozostałych 4 oskarżonych, których nie zdążył przesłuchać w ciągu pierwszego dnia rozprawy.

Żaden z oskarżonych nie przyznaje się do winy. Wszyscy twierdzą, że zeznania zostały na nich wymuszone.

Z zeznań jednego z tych oskarżonych wynika, że oskarżony w tym procesie Guzan został zabity podczas próby ucieczki.

Następny świadek z urzędu śledczego w Brześciu Bąk zeznaje, iż od konfidentów dowiedział się, że w ciągu 6 tygodni zostanie przygotowane powstanie oraz że oskarżona używa różnych pseudonimów. Dn. 27 lipca odbyła się we wsi Pranapol narada pomiędzy Kaplanówną a Bogdanowiczem, którego świadek miał za konfidenta. Kaplanówna udzieliła Bogdanowiczowi różnych instrukcji. Miał on chodzić po wsiach i agitować. Na 2 sierpnia miał Bogdanowicz przyjechać do Kobrynia oraz do Brześcia, gdzie w koczarach mieli być „swoi ludzie”.

Następny świadek, komisarz okręgowy policji w Brześciu opowiada o rozruchach w Lepłowie. Zeznaje on o wypadku z egzekutorem podatkowym, o zabójstwie chłopca i t. d. Dalej opowiada świadek, że wśród chłopów mówiono o powstaniu 20.000 chłopów w okolicy Krakowa, którym trzeba przyjść z pomocą.

Sw. Budziński, kierownik wojewódzkiego urzędu śledczego ma wiadomości od swego konfidenta, który był członkiem Komunistycznej Partji i który w ciągu wielu tygodni utrzymywał kontakt z Kaplanówną. Była ona współpracowniczką C. K. Partji Komunistycznej.

Prasa sowiecka o pakcie z Włochami

MOSKWA, 3.9 (PAT.) Omawiając w artykule wstępnym podpisanie paktu sowiecko - włoskiego, „Izwiestja” stwierdzają, że ani Włochy, ani ZSRR nie miały nigdy rozbieżnych celów w ich polityce zewnętrznej. Zasadnicza rozbieżność, istniejąca między kapitalizmem i socjalizmem w ogólności, a między socjalizmem a faszyzmem w szczególności, nie znalazła wyrazu w zewnętrznej polityce rządu faszystowskiego. Faszyzm włoski nie starał się organizować krucjaty przeciwko ZSRR i nie wysunął programu podbojów terytorjalnych na obszarach sowieckich. W przeciwieństwie do niektórych swych imitatorów — pisał „Izwiestja” — faszyzm włoski miał dostatecznie rozwinięty zmysł realizmu historycznego.

MOSKWA, 3.9 (PAT.) Komentując podpisanie włosko - sowieckiego paktu

Później pojechała ona do Rosji na kursy agitatorskie. Po powrocie z Sowietów była w Gdańsku, gdzie pracowała w Wydziale Wojskowym Komunistycznej Partji. Na dzień 2 sierpnia przygotowywało się powstanie. Kurjer Kaplanówny chodził po wsiach z różnymi instrukcjami. Został on aresztowany. Nazywa się Jakóbiak.

Sw. Rutkowski, konfident, zeznaje, że paszport Kaplanówny jest fałszywy.

Przewodniczący Sądu sędzie Lewicki zapytuje Kaplanówny, dlaczego posługuje się fałszywym paszportem?

Osk. Kaplanówna: Nie chcę, aby matka moja dowiedziała się, iż córka jej staje przed sądem doraźnym. Mogłoby być nieszczęście!

Zeznania osadnika Księskiego wykazują sprzeczności ze złożonymi w śledztwie. W śledztwie wskazał na 18 ludzi, tutaj zaś nie poznaje nikogo.

Po stwierdzeniu tej sprzeczności, świadek „porzucił” zeznanie złożone w śledztwie. Na ławie oskarżonych pozna je tylko Tymoszczyk.

Osk. Tymoszczyk: Panie Księski, może pan się „obmyślił”

Świadek odwraca głowę.

Oskarż. Tymoszczyk (powtarza): Panie Księski, może pan się „obmyślił”

Świadek odwraca głowę.

Następnie zeznaje wywiadowca Władysław Mazurkiewicz, który przesłuchiwał osk. Bogdanowicza i Kaplanównę.

Świadek zaprzecza, jakoby bito.

Osk. Bogdanowicz: Muczyli i bili.

Osk. Bogdanowicz stwierdza dalej że protokół pisał Mazurkiewicz, bo to, co obecnie Mazurkiewicz mówi, zawiera właśnie ten protokół. Mazurkiewicz a-

systował podczas przesłuchiwania Kaplanówny przez sędziego śledczego.

Osk. Kaplanówna: Niech się pan przyzna, czy nie mówił pan wobec prokuratora: „No i co, Kaplanówna, nie przyznała się? Będzie stryzynek, już ja się o to postaram”.

Osk. Kaplanówna stwierdza, ponadto, że nie policjanci, lecz właśnie Mazurkiewicz doprowadzał ją do prokuratora i z powrotem.

Osk. Bogdanowicz dorzuca, że Mazurkiewicz zmuszał go do oskarżenia Kaplanówny.

Osk. Kaplanówna prosi o ponowne wezwanie i przesłuchanie starosty Jackowskiego.

Starosta staje przed sądem.

Osk. Kaplanówna: Panie starosto, czy pan widział, jak Mazurkiewicz mnie doprowadzał?

Starosta: Tak jest, istotnie widziałem. Sąd zarządza konfrontację starosty Jackowskiego z wywiadowcą Mazurkiewiczem.

Starosta Jackowski ob staje przy swym twierdzeniu, że widział Mazurkiewicza odprowadzającego Kaplanównę.

Na zaprzeczenie Mazurkiewicza p. starosta powiada:

— A jednak widziałem Kaplanównę w więzieniu em. towarzystwie.

Na tem zakończono wczorajsze rozprawę.

Ogółem zbadano dotychczas 21 świadków oskarżenia.

Dzisiaj dalszy ciąg przesłuchania świadków oraz mowa prokuratora i mowy obrońców.

Niema pewności, czy wyrok już dzisiaj zapadnie.

W sprawie Kobrynia

Dowiadujemy się, iż w sprawie odbywającego się sądu doraźnego w Kobryniu poza Stowarzyszeniem B. Więźniów Politycznych cały szereg organizacji społecznych wysłał do Prezydenta Rzeczypospolitej następujące depezesy:

Zwracamy uwagę Pana Prezydenta na groźbę szubienicy wiszącej nad dziewięcioma ideowymi oskarżonymi, stojącymi przed sądem doraźnym w Kobryniu.

Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela
Liga Reform Obyczajów

Panie Prezydencie, dziewięciu oskarżonym o przestępstwa polityczne, stojącym przed sądem doraźnym w Kobryniu, grozi szubienica. Prosimy Pana Prezydenta o

zwrócenie uwagi na tą sprawę w imię wolności myśli i idei.

Polski Związek Myśli Wolnej
Polskie Towarzystwo Etyczne.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Pana Prezydenta na odbywający się w Kobryniu sąd doraźny nad grupą osób, oskarżonych o przestępstwo polityczne. Jest to pierwszy wypadek w Polsce, kiedy karą śmierci zagrożeni są przestępcy polityczni. Oskarżenie garstki ludzi o usiłowanie oderwania od Polski części terytorjum jest tak niewspółmierne z potęgą Państwa Polskiego, a kara tak przerażająca, że zarówno dobre imię Polski jak i zagrożone życie ludzkie ośmielają nas do tego kroku.

Centralny Wydział Kobiecej P. P. S.
Robotnicze Towarzystwo Służby Społecznej.

Sprawa rzekomych podpalaczy Reichstagu

PARYŻ, 3.9 (PAT.) Międzynarodowa komisja, prowadząca śledztwo w sprawie podpalenia Reichstagu, opublikowała po wczorajszych obradach w Paryżu komunikat, w którym stwierdza, że faktyczna obrona oskarżonych jest niemożliwa, z powodu niedopuszczenia zagranicznych prawników do występowania

przed Trybunałem w Lipsku oraz z powodu terroryzowania świadków przez hitlerowców. Komunikat poza to podkreśla nieludzkie traktowanie oskarżonych w więzieniu. Zebranie komisji w pełnym jej składzie odbędzie się w najbliższych dniach w Londynie.

Hitleryzm w „w wol. mieście” Gdańsku

GDANSK, 3.9 (PAT.) Gdańska kasa chorych, wzorując się na postępowaniu kas chorych w Niemczech, odmówiła w kilku wypadkach lekarzom Żydom prawa leczenia swych członków. W związku z tem lekarze Żydzi na terenie w. m. Gdańska zamieścili na swój koszt ogłoszenie w pismach gdańskich, zwracające uwagę na rozporządzenie senatu, stwierdzające niedopuszczalność takiego postępowania kas chorych.

GDANSK, 3.9 (PAT.) W areszcie ochronnym osadzeni zostali b. dyrektor Reiffisenbanku obszarnik Hugon Siwert, członek stronnictwa niemieckonarodowego, za działalność w tym banku oraz nauczyciel centrowiec Piątkowski z powodu swego antyhitlerowskiego nastawienia.

Wielki kapitał sabotuje

LONDYN, 3.9 (ATE.) Z Nowego Jorku donoszą, że gubernator stanu Pensylwania zagroził zupełnym bojkotem koncernu samochodowego Forda, na wypadek dalszego oporu wobec kodeksu pracy prezydenta Roosevelta. Przy tej sposobności przypominano Fordowi jedną z dawniejszych jego odezwe, która wzywa ludność do kupowania jedynie w firmach, które przystąpiły do nowej konwencji pracy przemysłowej. Również przywódca trustu aluminiowego b. sekretarz stanu Mellon, jak wiadomo najbogatszy człowiek St. Zjednoczonych, wyraźnie bojkotuje nowy kodeks pracy. Władze amerykańskie zamierzają wystąpić wobec opornych przedsiębiorców z całą bezwzględnością. Wynika to choćby z faktu, iż wczoraj aresztowano właściciela pewnego wielkiego przedsiębiorstwa farbiarskiego w Atlantic City, który wprawdzie podpisał nową konwencję pracy, jednakże nie dotrzymał zawartych w niej warunków.

Zbrojenia Japonii

LONDYN, 3.9 (ATE.) Prasa angielska komentuje żywo nadchodzące z Japonii wiadomości, świadczące o gorączkowym pośpiechu, z jakim admiralacja japońska rozbudowuje swe siły morskie bez względu na maksymalne granice tonażu, ustalonego na mocy traktatów w Waszyngtonie i Londynie. „Daily Herald” stwierdza, iż tajne zbrojenia japońskie dotyczą przede wszystkim łodzi podwodnych i kontrtorpedowców. Według dziennika Japonia obecnie buduje jednolity typ łodzi podwodnych o pojemności 600 ton i szybkości 40 węzłów. Łodzie te, zwane „willkami morskimi”, buduje się w specjalnych stoczniach, do których dostęp jest niezmiernie utrudniony.

Hitler głosi prawo pięści

BERLIN, 3.9 (PAT.) Na ostatnim posiedzeniu niedzielnym kongresu partji narodowo - socjalistycznej w Norymberdze kanclerz Hitler wygłosił w obecności przedstawicieli dyplomacji i zaproszonych gości dłuższe przemówienie do zebranych przywódców i urzędników partyjnych, w którym przedstawił poglądy swoje na źródło władzy politycznej w państwie. Hitler głosi na wstępie prawo siłowego do władzy, jako następstwo różnic rasowych na ziemi. Za prymitywną formę ustroju społecznego uważa komunizm, który jest jego zdaniem — w okresie pierwotnym naturalnym i mo-

ralnym nie rozumiałym, w miarę rozwoju jednak następuje podporządkowanie się niższych elementów rasowych wyższym i kierownictwo przechodzi do ras silniejszych bardziej do rządu przysposobionych. Hitler potępia ustrój demokratyczny - mieszczański jako pozbawiony cnót heroicznych i właściwości bohaterstwa. Również komunizujący elementy, nastrojone opozycyjnie wobec mieszczaństwa demokratycznego, pozbawione są, zdaniem Hitlera, zdolności organizowania władzy, i dlatego zapoczątkowują tylko okres wsteczny we wszystkich dziedzinach kultury. Hitler przypomina dalej, że dopiero on w r. 1919 opracował właściwy program, przeciwstawiający się kategorycznie światu pacyfistycznemu - demokratycznemu. Przez następne 14 lat trwało skupianie się „urodzonych przywódców” dookoła ruchu narodowo - socjalistycznego. Przywódcy ci hartowali się w walce, gdyż — jak oświadcza Hitler — cytując słowa Nietzschego „uderzenia, które nie obalają silnego człowieka, jeszcze bardziej go tylko wzmacniają”. W ten sposób z pośród 45 milionów, dorosłych Niemców zorganizowało się 3 miliony bojowników, będących przedstawicielami kierownictwa politycznego narodu. Za kierownictwem tem stoi jednak przeważająca większość wszystkich Niemców. Organizacja ta przyjęła na siebie odpowiedzialność za trwałość kierownictwa politycznego w Niemczech i dlatego narodowi socjaliści nie powinni cofać się przed wykluczeniem ze swego zbiorowiska tych wszystkich, którzy istotą swą są ruchowi obcy.

Za właściwe zrozumienie i realizację zasad ruchu Hitler czyni odpowiedzialnymi zebranych na zjeździe przywódców narodowo - socjalistycznych, zazna-

czając, że nieśmiertelność na tym świecie zależy od słuszności zasad, które kierują życiem narodu. Niemcy, podejmując walkę z bolszewizmem, spełniają prawdziwą misję europejską — oświadczył kanclerz — gdyż jeżeli choć jeden z narodów ulegnie w zachodniej lub środkowej Europie bolszewizmowi, to trucizna spustoszy najstarsze i najpiękniejsze skarby kultury na ziemi.

(Hitler dbały o skarby kultury na ziemi po spalaniu na stosach książek najlepszych niemieckich pisarzy. Przep. Red.)

Po przemówieniu Hitlera zastępca jego Hess ogłosił zamknięcie kongresu partyjnego.

„Robotnik” w Niemczech zakazany na czas nieograniczony

BERLIN, 3.9 (PAT.) Ogłoszono dzisiaj listę dzienników zagranicznych, w stosunku do których przedłożono na czas nieograniczony zakaz debitu w Niemczech. Z dzienników polskich figurują na liście „I. K. C.”, „Robotnik” i „Polska Zachodnia”.

Zgon ministra marynarki Francji

Dnia 2 b. m. w mieszkaniu swem na przedm. St. Cloud, zmarł nagle na udar serca minister marynarki obecnego rządu, Leygues w wieku lat 76. Zmarły minister w całym szeregu ostatnich gabinetów francuskich piastował tę funkcję od 24 września 1920 r. do 16 stycznia 1921 r. był premierem.

Piękne białe zęby: Chlorodont

Kołowacizna...!

Ileż to razy piszemy o tem, że nasza „elita”, dzięki swej głębokiej „fachowości”, wszystkimi swemi eksperymentami gospodarczymi, zaplątała się naostatku w taką jakąś beznadziejnie powikłaną sytuację, że ilekroć próbuje poprawić coś na jednym odcinku, „poprawa” tą psuje równocześnie na paru innych.

Wystarczy wskazać na budżet i wszystkie niefortunne próby jego równoważenia.

Każda stosowana dotąd „kompresja” budżetowa czy to kosztem szeroki mas pracowników państwowych, czy kosztem inwestycyjno-gospodarczych potrzeb kraju, czy szkolnictwa, czy pomocy dla bezrobotnych i t. p., i t. d. — kończyła się dotąd zawsze tylko jednym przez „radosnych” naszych „budżetowców” z pewnością nieoczekiwanym efektem: **coraz większym spadkiem dochodów skarbu i coraz większym... deficytem.**

Równie dodatni rezultat miały wszystkie próby pomniejszenia wydatków budżetowych przez tworzenie coraz to nowszych „funduszy”, które — gdy przez bezpośredni nacisk fiskalny nie dawało się nic już więcej z wyczerpanym kraju wydusić — miały dalszą, okreśną drogą dobrać się do kieszeni obywateli, co raz bardziej... puste.

Wiadomo jakim straszliwym bigosem zakończyła się cała impreza z Funduszem Drogowym i jak na tem wyszły nasze drogi publiczne. Wiadomo, co było z dwoma poprzednimi „funduszami” — „walki z bezrobociem” i „pomocy dla bezrobotnych”, które miały za zadanie niby „łagodzenie” klęski bezrobocia. O nadzwyczajnych zaś „sukcesach” obecnego „Funduszu Pracy” pisze obecnie już bardzo skromnie nawet prasa sanacyjna, ta sama prasa, która przy wprowadzaniu tego Funduszu takie po nim krajowi zapowiadała dobrodziejstwa.

Inaczej być nie mogło. Obarczać kraj ciężarami — czy bezpośrednimi, czy choćby najbardziej maskowanymi — można tylko do pewnej granicy, zwłaszcza kraj tak jak Polska w kapitały ubogi. Gdy się tę granicę przekracza, uzyskuje się jako efekt w najlepszym wypadku... zero. Grosz wyłowiony z kieszeni obywatela na jeden cel, staje się — rzecz jasna — zupełnie już nieściągalnym na cel inny. Mielśmy już przecież mnóstwo na to dowodów, że rozmaite opłaty nakładane np. na konsumpcję w tej czy innej formie (bilety kolejowe, widowiskowe, poczta, za-

rowki, piwo i t. d.) wywoływały tylko spadek konsumpcji a dochodu nie dawały.

Cały dotychczasowy skutek naszej „radosnej” polityki finansowo-gospodarczej, to kompletna już kołowacizna, którą dotknięci „ekonomiści” nasi kręcą się beznadziejnie w jakimś tańcu bez końca i bez wyjścia.

Zło ogólne i cały nasz mentlik finansowy powiększa jeszcze okoliczność, że niema może kraju w którymby w dziedzinie podatkowej taki panował chaos, jak obecnie u nas.

Przed kilku laty mówiło się u nas o potrzebie przeprowadzenia reform podatkowej. Były nawet wnoszone do Sejmu nowe „projekty”, w parę miesięcy później wycofane.

Naprzód przyrzekało się „wielką” reformę, która nasz system podatkowy miała uregulować i uczynić dla kraju znośniejszym. Potem zaczęto już nieco skromniej mówić o „małej” reformie, deklamując przytem przy różnych uroczystych okazjach o „kapitalizacji” i t. p. pięknych rzeczach.

Z tych wszystkich „zapowiedzi” został w końcu — guzik. Nie! Coś jeszcze gorszego. Bo do rozmaitych podatków bezpośrednich i pośrednich, które nasza „naprawa” przejęła od dawnych „rządów partyjniactwa” i których kurczowo się trzyma, przybyło całe mnóstwo rozmaitych ciężarów nowych, w różnych postaciach.

Przybyła danina, przybył podatek kryzysowy, przybyły rozmaite opłaty specjalne lub zwykłe opłat dotychczasowych i t. d., i t. p. — a wszystko to oberca najuboższe nawet budżety szeroki mas.

Mnożą się — jak grzyby po deszczu — coraz to nowe „tytuły” podatkowe a wraz z tem rosą... **podatkowe zaległości i... egzekucje.**

Jeżeli w tych warunkach, ktoś miałby jeszcze odważać proponować nowe obciążenia ludności, to chyba taki tylko, **co na głowę upadł.**

W swoim czasie pisaliśmy o dziłkim pomysle wprowadzenia nowych specjalnych opłat, rzekomo na cele tak zw. „interwencji zbożowej” (!), wyrażając przytem wątpliwość, by Rząd pomysł ten wobec wyczerpania kraju, chciał traktować poważnie. Wkrótce potem prasa doniosła nawet, że pomysł „Funduszu interwencyjnego”, na którego rzecz miały być wprowadzone opłaty powyższe — został zaniechany.

Tymczasem okazuje się, że wprawdzie z tworzeniem nowego osobnego

„Funduszu” dano sobie spokój, z nowych opłat jednak bynajmniej nie zrezygnowano, jako ich cel specjalny podając „akcję interwencyjną” Rządu na rynku zbożowym.

Jest już mianowicie opracowany projekt rozporządzenia Prezydenta w sprawie tych nowych podatków i Rada Ministrów ma projektem tym zająć się w najbliższym czasie.

O owej „interwencji” na rynku zbożowym, o tem komu ona służy i o tem, czy szerokie masy chłopieckie dużo na tem korzystają, napiszemy jeszcze osobno. Tu stwierdzić tylko należy, że gdyby opłaty owe weszły nawet w życie, to i tak nie pójda one na rozszerzenie czy ożywienie owej „interwencji”, jeno mają zwrócić Ministerjum Skarbu sumy, na „interwencję” dotąd już wydane. Czyli „interwencja” lub jak się to deklamuje „pomoc” (!) dla rolnictwa jest w tym wypadku jeno tytułem, pod którym ma się od obywateli brać nowe podatki na krycie deficytów budżetowych.

Te nowe podatki mają być takie:

- 1) dodatek do podatku przemysłowego od obrotu w wysokości 10%,
- 2) dodatek do podatku gruntowego w wysokości 10%,
- 3) podatek od uboju (cieląt, nierogacizny, bydła) w wysokości od 50 gr. do 3 zł.

A więc, jak się okazuje, nowe te opłaty obciążać mają szerokie masy ludności miast i wsi.

Podatek obrotowy spadnie w rezultacie na barki kupujących, uboju wy podroży żywności a gruntowy zwala nowe ciężary na wieś!

Wiadomo, jaki ciężki niedostatek panuje po miastach i ośrodkach przemysłowych, zwłaszcza wśród bezrobotnych i półbezrobotnych. Wiadomo jaka nigdy jeszcze dotąd niebywała nędza przyniela wieś!

Skądżeż tedy zbiedniałe masy mają wziąć środki na opłacenie tych nowych ciężarów, które jakiś „mędrzec” finansowy wśród naszej „usanowanej” biurokracji wymyślił sobie za swem biurkiem?

Jedynym tedy rezultatem tego nowego „radosnego” pomysłu — o ileby wszedł on w życie — byłoby tylko: dalszy spadek konsumpcji, dalszy spadek dochodów państwa, dalszy wzrost zaległości podatkowych i nowe rozdrażnienie ludności.

Kołowacizna, z której niema wyjścia.

ak.

Jeszcze jedna akcja — cudzym kosztem

Na wielką skalę zakrojona akcja „Towarzystwa budowy szkół” jest jeszcze jednym bluffem, jak wiele dotychczasowych imprez tego rodzaju, poczynszy od obłożenia podatkiem biletów tramwajowych, znaczków pocztowych i t. p. na rzecz bezrobotnych, a skończywszy na „funduszu pracy”. Tem nie mniej będzie jeszcze jednym więcej korytem dla zerowania „sanacyjnych” wielkości różnej miary. Imprezie tej nie należałoby się dziwić w myśl przysłowia „głupi daje, mądry bierze”, gdyby nie oburzające metody, które posługują się władze szkolne.

W latach „flustych”, kiedy to „było zbrodnia nie wydawać pieniędzy”, pływających „drzwiami i oknami” do kas państwowych, polityka budowlana władz szkolnych szła w tym kierunku, by z corocznie przeznaczanych w budżecie 20 milionów na budowę szkół wydać tradycyjny milionik. A szkoły mieściły się w kurnych chatkach chłopskich! A dzieci i nauczyciele rzyli się gruźlicą!

Obecnie, po wielu latach kryzysu i bezrobocia, odwołano się do społeczeństwa, domagając się od niego kupowania znaczków na budowę szkół. Funduszem zebrany będzie gospodarował Komitet Główny Budowy Szkół, na który ci, co ofiarują swój grosz, wpływu nie mają.

Wszystkich nauczycieli na terenie Państwa obarczono obowiązkowym kolportażem znaczków na budowę szkół.

Każdy nauczyciel dostał na określoną sumę pieniędzy znaczków, proporcjonalnie do ilości dzieci w klasie, i musi sprzedać, każdemu dziecku. Dzieci pieniędzy nie mają, ale to nic nauczyciela nie może obchodzić, byle kupił znaczki. Na opornych posypią się represje. Wszak biada nauczycielowi, który ośmielił się znaczków nie rozprzedać. Musi albo sam zapłacić z głodowych poborów kilkudziesiąt złotych, albo stanie się „niebłagodiężnym” wobec władz.

Na tem jednakże nie kończy się „radosno twórcza” inicjatywa. Władze szkolne zwołały urzędową konferencję i uchwały, że nauczyciele zorganizują lokalne komitety i z czterozłotowym haraczem rocznym zapiszą się wszyscy na członków „dobrowolnie”. Wystosowano więc do kierowników szkół bez ich wiedzy i zgody pisma, stwierdzające zgodę na organizowanie komitetów. A który kierownik odważył się stwierdzić, że on właściwie nie wyrażał swej zgody? Któryś śmiały zając się więcej organizacją nauczania w szkole, niż organizacją lokalnego komitetu, w którym ma być najmniej dziesięciu członków? Takich kierowników w Warszawie niema. Powstają więc na wyciągi w każdej szkole „dobrowolne” komitety, a p. Wiater „imieniotwórcą”, zaciera z uciechy ręce i z usmiechem deklaruje wizytatorowi milion złotych z samej Warszawy.

To się nazywa: „Budujemy szkoły”.

Rufus

Tragiczny lot włoskiego asa lotniczego

Z Nowego Jorku donoszą, iż słynny lotnik włoski Marchese Francesco de Pinedo, który dziś zamierzał wystartować do lotu Nowy Jork - Bagdad celem pobicia niedawno ustanowionego przez lotników francuskich Codosa i Rossi rekordu, uległ podczas startu tragicznej katastrofie. Start jego aparatu, z uwagi na nadmierne obciążenie, nastąpił duże trudności. W pewnym momencie samolot zaczęł się od żelazny płot i stanął natychmiast w płomieniach. Nieszczęśliwy lotnik nie zdołał się na czas wytrawoć i poniósł śmierć. Widzowie katastrofy, mimo, że słyszeli jęki lotnika, nie

zdołali mu przyjść z pomocą z powodu wydobywających się z samolotu gęstych kłębow dymu. Zwłoki lotnika wydobyto w stanie całkowicie zgnębionym. Z położoną zwłok można było zauważyć, iż lotnik bezskutecznie usiłował otworzyć drzwi swej kabiny. De Pinedo stał się znanym szerszej publiczności, zwłaszcza po swym raidzie Rzym Melbourne — Tokio i z powrotem w r. 1925 oraz przez swój lot naokoło świata w r. 1927. W dowód uznania za swe nieprzeciętne walory lotnika otrzymał on również tytuł szefa sztabu generalnego lotnictwa włoskiego.

Podręczniki szkolne

posiada

Księgarnia Robotnicza

Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20

499

JAN N. MILLER.

O osobowość nauczyciela

Leon Chwistek w swojej świeżo wydanej książce p. t. „Zagadnienia kultury duchowej w Polsce” — poruszył bardzo wiele poważnych i aktualnych spraw. Racjonalizm jednak krytyczny, głoszony przez autora, w stosunku do lwiej części zagadnień filozoficznych, artystycznych — tudzież tych innych, a zwłaszcza politycznych i społecznych — sprowadza się do zalecania postawy kwietystycznego optymizmu, kultuowania zasady dobrego tuszenia o przyszłości — wbrew wszelkiej racji i krytycyzmowi.

Książka ciekawa, pisana przez człowieka, któryby tak wiele miał do powiedzenia na temat kultury duchowej w Polsce, człowieka, który to prawo sobie zdobył na czołowych placówkach walki o nowy świat pojęć w dziedzinie filozofii i sztuki („Wielość rzeczywistości”), książka ta robi jednak przykre wrażenie — ucieczki z pola walki, wymknięcia się z kwarantanny dla „zarazonych”, zacierania za sobą śladów i trzykrotnego zaparcia się samego siebie.

Do sprawy tego Piotrowego zaparcia się Chwistka pozwolimy sobie wrócić w niedalekiej przyszłości na innym może miejscu, obecnie zaś poruszymy pewną sprawę uboczną, rozwinęta przez Chwistka

w charakterze ilustracji na marginesie jego dociekań zasadniczych, sprawę, którą widocznie przeżył, która go osobiście zabolala — i wobec której nie może zająć zwykłego sobie kwietystycznego stanowiska. W tej sprawie jest sobą, takim, jakim był w „Nożu w bzuhu”, w „Formistach” i w wielu innych pismkach, od których obecnie pieczołowicie się odżęgnywa.

Mowa tedy — o zagadnieniu nauczyciela.

Wobec palącej aktualności tej kwestji pozwolimy sobie iść śladem uwag Chwistka, który porusza sprawę losu nauczyciela — badacza w szkole średniej.

Cóż ma począć — pyta Chwistek — młodzieniec, w którym gimnazjum, a potem w wyższym stopniu uniwersytet rozbudził namiętność do pracy nad sobą i najwyższe ambicje, kiedy ostatecznie dowie się, że nato, aby żyć, musi być całe życie funkcjonariuszem podrzędnym, wykonywającym automatycznie zlecenia przełożonych, pozbawionym inicjatywy nie tylko w stosunku do swego zawodu, ale nawet w stosunku do samego siebie? Nacóż się przyda indywidualność młodemu uczoneму, który obejmuje u nas posadę nauczyciela gimnazjalnego?

A przecież innego wyjścia z sytuacji

naogół niema, bo nie jesteśmy przecież narodem kapitalistów, a uniwersytety zatrudniać mogą zaledwie minimalny odsetek kandydatów i — dodajmy od siebie — niekoniernie najlepszych, częściej — najukładniejszych.

„Los naszej elity umysłowej — pisze Chwistek — pracującej po gimnazjach całej Rzeczypospolitej i zmuszanej przez władze i przez otoczenie do udawania przed sobą i przed innymi skromnych pracowników pośledniejszego gatunku, woła o pomstę do nieba.

„Skończmy raz z przesadą, że człowiek, który zrezygnował z samego siebie, może być dobrym pedagogiem. Ależ panowie, przecież to jest najwyraźniejsze popieranie chamstwa i kołtuństwa. Czyż nie wiecie, że intelektualista, który zrezygnował z samego siebie, staje się strzępem i bezużytecznym śmieciem? Czyż nie wiecie, że takiemu człowiekowi nie pomogą wasze kursy pedagogiczne i uwagi waszych wizytatorów, a tem mniej humorystyczne zebrania naukowe rad pedagogicznych? Mogą go tylko jeszcze więcej zniechęcić i rozgoryczyć.

„Mam wrażenie, że nie chodzi tu ani o czas pracy, ani o pieniądze. Chodzi prosto o stworzenie placówek naukowych w gimnazjach. Chodzi o to, żeby nauczyciel pracujący naukowo był uznawany jako taki oficjalnie i wolny był od zajęć nic z nauką wspólnego nie mających. Młodzież napewno na tem źle nie wyjdzie. Lepiej mieć inteligentnego

nauczyciela, który choć może więcej myśli o sobie, niż o uczniach, to jednak potrafi na każde pytanie dać jasną odpowiedź — niż t. zw. pedagoga, który w obawie przed niedyskretnymi pytaniami uczniów stara się ciągle trzymać na wodzy ich uwagę banałami czerpanymi z podręcznika.

„Jeżeli nauczyciel myśli samodzielnie, to uczniowie uczą się myśleć samodzielnie, a w dodatku jeszcze szanować nauczyciela, a dzięki temu także naukę. Jeśli nauczyciel jest automatem, uczniowie stają się sami automatami, a zarazem uczą się lekceważyć nauczyciela, a w dalszej konsekwencji także naukę”. (Str. 130—31).

Pozwoliliśmy sobie tu na dłuższy wyścig z pracy Leona Chwistka, gdyż wypowiedziane przezeń w tych słowach uwagi są najwyższą i najsmielszą bodaj częścią rozumowań autora, który programowo niejako unika w tej książce wszelkich zadrażnień.

W tym jednym wypadku puścił trochę farby, nie analizując zresztą wcale ani przyczyn społeczno - politycznych tego zdeptania osobowości nauczyciela, ani potwornych skutków wychowawczych, wynikających z beznadziejnego ośmieszenia nauczyciela w oczach ucznia.

Pracę „wychowawczą” w terażniejszej szkole pojmuje się istotnie jako głupkowane spoufalenie się ucznia z nauczycielem na gruncie wspólnych wycieczek, biegów sztafetowych, uroczysz-

tych paciorków i procesyjek, kiedy nauczyciel może odgrywać tylko rolę zawodowego owczarka czy zaganiacza, popisując się intelektem kaprała wobec podkomendnych.

Tam natomiast, gdzie osobowość nauczyciela mogłaby istotnie odegrać rolę zarzewia myślowego dla ucznia, gdzie mógłby i powinien zarazić ucznia niepokojem intelektualnym i zbudzić go z drzemki dogmatycznej, tam musi być ślepy, głuchy, udawać głupiego. Nie więc dziwnego, że w oczach terażniejszej młodzieży niema nic bardziej godnego pogardy od nauczyciela.

Wobec zaś tych warunków doboru naturalnego i rekrutacji sił nauczycielskich odpowiedzieć wymaganiom może tylko zdecydowany krętyn, człowiek bez głowy i charakteru, o umysłowości i drwlu kaprała.

Obecnie — jeszcze tylko w t. zw. „najgorszych” szkołach można gdzieś znaleźć nauczyciela z rudymtem głowy, płatnego w granicach 30—40% należnej mu pensji za 8 miesięcy na rok. W miarę jednak wznoszenia się szkół na wyższe szczeble tresury pedagogicznej — i te ostatnie niedobitki znajdują oparcie dla swych osobowości na czas jakiś, chyba jeszcze w uczelniach, w rodzaju „Cyrku” na Dzikiej.

We wszystkich bowiem biurach wywiadu personalnego i oficjalnych kartotekach figurują na czarnej liście ludzi szkodliwych i niebezpiecznych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE



Katastrofa samochodowa

Szosa z Warszawy do Piasecznajechał na motocyklu inż. Stefan Otwinowski (Senatorstwa 10) wiozący ze sobą swą żonę, żonę artysty Stefana Jaracza oraz kierownika „Reduty” Stefana Orzechowskiego. W pewnej chwili motocykl przewrócił się, a jadący wypadli na jezdnię. Na miejscu wypadku wezwano pogotowie prywatne. Lekarz stwierdził u inż. Otwinowskiego wstrząs mózgu, oraz pęknięcie podstawy czaszki i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł w stanie ciężkim do szpitala SS. Elżbietanek Orzechowskiego, który uległ wybitciu że-

łowa i podrapaniu twarzy oraz p. Jaraczowa, która doznała pęknięcia kolana, pa opatrunku przewieziono do domów.

Nawał podań nowych studentów na U. W.

W pierwszych dwóch dniach zapisów nowowstępujących słuchaczy na Uniwersytecie Warszawskim wpłynęło około 800 podań nowych studentów. Znaczna część studentów zapisuje się na wydział prawny.

Z ŻYCIA PARTJI

Dzisiaj o godz. 6 popołudniu posiedzenie Warszawskiego Okr. Kom. Rob. przy ul. Długiej 21.

Do licznego udziału w pogrzebie tow. Zycha

Komitet Dzielnicy Śródmiejskiej wzywa towarzyszy do licznego udziału w dzisiejszym pogrzebie tow. Ludwika Zycha, członka Dzielnicy Śródmiejskiej, zasłużonego pracownika PPS.

Pogrzeb odbędzie się o godz. 1 i pół po poł. z domu przedpogrzebowego przy ul. Oczerki.

JĘDŹCY POLSCY W TALLINIE

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyły się w Tallinie międzynarodowe zawody hippiczne z udziałem zawodników Polscy, Estoni i Łotwy.

Konkurs otwarcia ukończyło 13 koni, w tem — 6 polskich. Dzięki lepszym wynikom co do czasu pierwsze miejsce zajęli łotysze.

W konkursie potęgi skoku zwyciężył por. Pohorecki na „Farsie”.

W niedzielę rozegrano konkurs wytrzymałości, w którym pierwsze trzy miejsca zajęli: por. Pohorecki, por. Biliński i por. Pogorecki. Drużynowo konkurs ten również wygrali Polacy.

W konkursie o pułhar Estoni pierwsze miejsce zdobyli Polacy — kpt. Czerniawski, por. Pohorecki i por. Biliński oraz kpt. Ruciński. Indywidualnie w konkursie tym najlepszym był por. Pohorecki.

Zdobyte nagrody wręczał osobiście prezydent Łotwy, p. Tomnisson, poczem polski charge d'affaires, p. Starzewski, wręczył pułhar. Poselstwa Polskiego najlepszymu zawodnikowi estońskiemu, por. Reinman.

POLSCY LEKKOATLECI POKONALI CZECHOSŁOWACJĘ

W niedzielę, na stadionie Legii, zakończony został międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja, w którym zwyciężyli Polacy w nieznanym stosunku 79½ : 78½.

Poszczególne wyniki:
110 mtr. płotki — 1) Komanek (Cz.) 16,1 sek., 2) Nowosielski 16,3 sek., 3) Niemiec.

Tyczka: pierwsze miejsce zajęli trzej zawodnicy wynikiem 370 cm., a mianowicie: Marik, Szejder i Kluik.

200 mtr.: 1) Hejduk 23 sek., 2) Biniakowski 23,1 sek., 3) Łopacki, 4) Engl.

Dysk: 1) Heljasz 43 m. 85 cm., 2) Dou-da 43,46 mtr., 3) Vitek 42,78 mtr., 4) Siedlecki 40 m. 34 cm.

800 mtr.: 1) Roscicky 2 min., 2) Kuzmicki 2.00,6 sek., 3) Kucharski, Simek odpadł.

Skok wdal: 1) Sikorski 688 cmt., 2) Lucchius 684 cmt., 3) Hoffman 683½ cmt., 4) Komanek 673 cmt.

Fiodor SZALAPIN
ARLETTE MARSHAL
w arcyfilmie

DON KIZOT
wg CERVANTESA
Jutro Wielka Premjera w „majestic”u

5.000 mtr.: 1) Fiałka 15:20,4 sek., 2) Slezacek 15:21,2 sek., 3) Koscak.

MISTRZOSTWA KAJAKOWE WARSZAWY

W niedzielę odbyły się na Wiśle pod Warszawą regaty kajakowe o mistrzostwo Warszawy, zorganizowane przez K. W. Wisłę.

Program przewidywał 7 biegów towarzyskich i dwa biegi mistrzowskie, rozegrane na kajakach składanych i szwedzkich. Startowało 55 osad, 95 zawodników, reprezentujących 13 klubów.

Wyniki biegów mistrzowskich były następujące:

Dwójki składane — startowało 5 osad. Zwyciężyła osada Wisły w czasie 10 m. 36 sek. przed osadą Prađu.

W biegu dwójek sztywnych startowało 18 osad, w dwóch przedbiegach. W finale zwyciężyła osada Syreny — 9 m. 56,2 sek. przed Tow. Przyj. Pelcowizny.

Biegi odbywały się na torze długości 2.400 m. Organizacja sprawna.

ROBOTNICZE ZAWODY PŁYWACKIE W WARSZAWIE

W niedzielę Skra warszawska zorganizowała na Wiśle pod Warszawą międzklubowy robotniczy wyścig pływacki na dystansie 2.000 m.

Startowało 20 zawodników. Bieg ukończył — 17. Zwyciężył Kuna (czerwone harcerstwo TUR.) w czasie 18 min. 34,9 sek., 2) Kupferstein (Jutrznia), 3) Wnejkus (TUR.)

LKS MISTRZEM POLSKI W HAZENIE

W niedzielę na boisku Cracovii zakończone zostały dwudniowe zawody o mistrzostwo Polski w hazenie, rozegrane pomiędzy mistrzami okręgów.

W pierwszym meczu Cracovia pokonała Polonię 6:4, przytem do przerwy prowadziła Polonia 3:1.

W drugim meczu LKS pokonał Cracovię 11:6.

W ostatecznej punktacji — tytuł mistrza Polski zdobył LKS przed Cracovią i Polonią warszawską.

KRAKÓW — ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE

W niedzielę odbył się w Sosnowcu mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Zagłębia Dąbrowskiego z wynikiem 3:2 (2:1) dla Krakowa.

LEGJA POKONANA W WIELKICH HAJDUKACH

W niedzielę odbył się w Wielkich Hajdukach na boisku Ruchu mecz piłkarski Ruch — Legja Warszawa, w którym zwyciężył Ruch 4:1 (2:1).

WISŁA POKONAŁA CRACOVIE

W niedzielę odbył się w Krakowie mecz ligowy Wisła — Cracovia, zakończony zwycięstwem Wisły w stosunku 3:1 (1:1).

POGOŃ POKONANA W ŁODZI

Rozegrany w Łodzi w niedzielę mecz ligowy LKS — Pogoń przyniósł zwycięstwo drużynie łódzkiej w stosunku 3:1 (2:1).

Bramki dla zwycięzców strzelił: Król, Durka i jedna samobójcza. Dla Pogoni punkt honorowy uzyskał Niechciol.

ZAWODY ZAPASNICZE W ŁODZI

W niedzielę odbyły się w Łodzi inte-

resujące zawody zapasnicze międzyklubowe.

W punktacji pierwsze miejsce zajęli zawodnicy Unii i Sity — po 11 pkt., 3) Sokół, 4) P. K. S.

NAGŁY

ZGON DR. CETNAROWSKIEGO

Wczoraj, w niedzielę, po południu, zmarł nagle w Krakowie dr. Cetnarowski, długoletni prezes P. Z. P. N. i Cracovii, jeden z najbardziej w Polsce zasłużonych działaczy sportowych.

Proces bankiera Kwinto

W sobotę doręczono znajdującemu się w więzieniu przy ul. Dzielnej bankierowi St. Kwincie akt oskarżenia w głosnej sprawie o podstępna upadłość domu bankowego. Opis czynów przestępnych bankiera obejmuje 91 stron druku maszynowego. Agencja P. I. D. dowiaduje się, że Kwinto odpowiadać będzie z art. 269 i 276 K. K. za nadużycia zaufania i złośliwe bankructwo oraz z prawa upadłościowego z r. 1889. Podstawą oskarżenia są nitylko skargi poszkodowanych klientów domu bankowego, ale również orzeczenie wydziału handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie.

Równocześnie doręczono akty oskarżenia synowi bankiera Zdzisławowi Kwincie i obywatelce szwajcarskiej Emilji Guglerowej, przebywającym na wolności za wysokimi kaucjami. Akty oskarżenia sporządził prok.

Nadużycia

w kasie pułkowej 18 p. p.

Sędza śledczy wojskowego sądu okręgowego w Warszawie kpt. Wolamin prowadzi śledztwo w sprawie malwersacji ujawnionych w kasie pułkowej 18 p. p. w Skierniewicach. Malwersacje te dosięgają cyfry 100.000 zł. W związku z tą aferą postawiono w stan oskarżenia pułkownika pułku i jeszcze 10 odpowiadających za brak dozoru.

Dr. H. AŁAPIN

Królewska 27

Chor. oczu. Dobr. szkół. 9 r. — 2 pp., 5 — 8½ wiecz. Niezamożnym ceny leczn

Dr. Jan AŁAPIN

Królewska 31.

b Ordynator Klin. w Szp. Ś-go Łazarza.

Weneryczne, skórne, niemoc piciowa, analizy.

Robotnikom i ich rodzinom ustępstwo. Od 9—2 pp. i 4—8 wiecz. Niedz. do 2 pp

PRZYCHODNIA SPECJALNA

DR. MED. D. GISERA

B. Asystenta Kliniki Berlińskiej CHMIELNA 47 (2-gi dom od Dworca Głównego) WENERYCZNE (specjalnie chroniczne), skórne, pęcherza, niemoc piciowa, analizy krwi, moczu. Zapolowanie. Djalermia. Sollux. Lampa kwarcowa. Od 9—2 i od 4—9 wiecz. Porada 4 zł.

Co wyświetlają kina?

AMOR (Elektoralna 45): „Pociąg samobójców”.

ANTINEA: „Wolne Dusze” i „Strasza noc”.

APOLLO: „10-ty kochanek”.

ARENA: „Ziemia pragnie”.

ATLANTIC: „Szaloność amerykańska”.

BAJKA: „Pat i Patachon jako dzielni wojacy”.

CAPITOL: „Obraz majestatu” i „W cieniu drapaczy chmur”.

CASINO: „Grzech miłości”.

COLOSSEUM: „Córka pułku” z Anny Ondry i rewja z udziałem Reri.

COLOSSEUM: „Król to ja” i „Syn białych gór”.

CORSO: „Noc miłości”.

CRISTAL: „Głos pustyni” i „Przygodny Tom Tyllera”.

FAMA: „14 lipca” i dodatki.

FILHARMONJA: „Pożegnanie z bronią”.

FORUM: „Chandu” z B. Lugosi.

GLORIA: „Krwawy szlak”.

HELJOS: „Frankenstein” i „Huragan”.

HOLLYWOOD: „Zebrek z Bagdadu” i rewja.

idź na najlepszy film

Ostatni dzień!

„CZŁOWIEK, KTÓRY UKRAŁ SERCE”

do kina majestic

po cz. 4, 6, 8, 10

balkon parter

99 1.50

dla młod. dozwolone

KOMETA: „Hiszpańska krew” i rewja.

LUX: „Gra namienności”.

MAJESTIC: „Człowiek, który ukradł serce”.

LOS: „Każdemu wolno kochać”.

MASKA: „Braterstwo ludów” i „Rok 1914”.

MEWA: „Gehenna kobiety” z Silvia Sidney i „Quick”.

MIEJSKI: „Gasnące płomienie”.

DŹWIĘKOWY MIEJSKI KINOTEATR

Początek o godz. 6.30.

Ostatni film z OKRESU WZNOWIEN

„GASNĄCE PŁOMIENIE”

Następny program:

OTWARCIE SEZONU JESIENNEGO KRÓLOWA SZYBKości

(Dla młodzieży dozwolony)

MIRAZ: „Król stepów” i „10 procent dla mnie”.

OAZA: „Ostatnia Eskapada” i „Cohn i Kelly w Hollywood”.

PAN: „Tajemnica ogrodu zoologicznego” i „6 godzin”.

PETTIT TRIANON: „Arjana” i „Raj podłotków”.

PRAGA: „Dom zgrozy” i „Dama w smokingu”.

RIVIERA: „Złotolicy kapitan”.

ROXY: „Moby Dick” i „Na Sybir”.

SPLENDID: Nieczynny.

STYLOWY: „Jaką mnie pragniesz”.

TOMBOLA: „Chwilowo nieczynny. TON: „10% dla mnie”.

UCIECHA: „Doktor Moreau”.

TADEUSZ GLADYCH.

Teatr i tartak w Augustowie

(Dokończenie).

Dalej — kładka, podobna do długiej ławki, stojącej na czterech nogach w wodzie. Chodź! po niej trzeci robotnik, z drągiem w ręku. Ostrym, żelaznym dziobem drąga uderzał w pływające pnie, wciągając je pod kładkę i wsuwając w zanurzone w wodzie koryto. Na dnie koryta leżała łańcuch ze sterzącami, żelaznymi kolcami, na które pień się nadziewał. łańcuch ruszał i pociągał za sobą sosnę. Człowiek, stojący na kładce, wyglądał tak, jakby olbrzymie nogi miał zanurzone w wodzie i szeroko rozkrocone. Wymachiwał drągiem i długie sosny, przepływające między jego nogami, dostawały się w porywające je koryto. Za plecami tego robotnika była już tylko szeroko rozlana woda jeziora. Pływały tam tratwy. Biegali po nich bosi chłopcy z wysoko podkaszaniem spodniami. Uderzył mnie widok tych nóg, cienkich i białych. On też trzymał drąg. Napędzał nim tratwę pod kładkę. Tratwa, złożona z ośmiu, dziesięciu pni, zatrzymywała się za plecami robotnika na kładce, i on brał z niej po jednej sosnie, jak równo ułożone szprotki z pudełka. Bosy robotnik szkykował natychmiast następną tratwę. Twarze tych dwojgu były tak samo zielone, jak twarze tamtych. Ten na kładce miał głęboko zapadnięte policzki. Ubrany był w płaszcz z kapturem. Deszcz ciał go prosto w oczy.

Deszcz pada — powiedziałem do niego, a on kiwnął głową. Było to oczywiste, ale i bardzo ważne. Woda z góry,

prócz niustannej woody z dołu i z boków.

— Zimno, co?

— My już zupełnie rozmokli przez te deszcze — powiedział i spojrzał na mnie. Oczy miał jasno-niebieskie i wężone. Powieki bardzo zaczerwienione.

— Jak duży deszcz, to chowa się pan pewnie do szopy?

Zaprzeczył energicznym potrząśnięciem głowy.

— Nie, ustać w robocie nie można. Na akord!

— Od sztuki? Ile za sosnę?

— Osiem groszy.

— Na jednego? To dobrze!

— Nie, na wszystkich. Czterech nas tu jest.

— A ile pni można przez dzień przepuścić?

— To zależy, jakie są. Czy cieńsze, czy grubsze. Różnie bywa. Sto pięćdziesiąt, dwieście.

Każdy z nich zarabia więc po trzy, cztery złote. Nie wolno mu się ruszyć z miejsca. Narażony jest na wszelkie zmiany atmosferyczne. Musi przecieć zarobić.

Deszcz rozpadał się. Bolała mnie głowa. Ukośnie biegnące sznury wodne siekły twarz robotnika, wyżerały mu oczy. Woda kapiała mu z czubka nosa na wąskie, sine usta. Niebo było jednolite, już nie ciemno, ale jasno-szare, przelkane ledwie dostrzegaliśmy, równo rozprawadzonymi płamami niebieskości. Zrywał się wiatr.

— Skąd te tratwy? — zawałam.

— Z różnych stron. Kanałem, jeziorami! Czasem aż z nad Niemna, Czarną Hańczą, i tu! Stąd i do Wisły dojeżdżają, Augustowskim, Biebrzą, przez Narwę i Bug. Dawniej tu było roboty dosyć! Przed Szwedami. Szwedzi dzierżawili te lasy i oni zbudowali ten dźwąg wciągowy. Przed nimi nie czterech, ale trzysta chłopów tu pracowało. Mądre byli dranie. Teraz łańcuch wszystko ciągnie.

Otworzył usta, aby jeszcze coś powiedzieć ale wiatr chlupnął mu pyłem wodnym w twarz, zerwał z głowy kaptur razem z czapką i momentalnie zmoczył mu czoło i włosy. Spojrzęłem wtedy, że robotnik ma szyję obandażowaną aż po szczęki. Z pod bandaży wylażyły krosty, wielkie i czerwone. Zapytałem, z czego ma tę wysypkę.

— Z wody. Tu się ma to stałe.

Powiedziałem, że wszędzie dziś ciężko robotnikom.

— A pan skąd? — zapytał.

— Z Warszawy. Przyjechałem z „Redutą”. Dziś będzie przedstawienie.

— Aha! Tu był u nas niedawno „Medrano”. Ale ja nigdy nie mam czasu. I pieniądze też nie zadużo — dodał wstydliwie.

Nie miał pojęcia o „Reducie”, która tam często bywa, ani o teatrze wogóle. Kiedyś, przed wojną, był w cyrku, i może do śmierci będzie żył tem wspomnieniem z lepszych czasów, może nigdy nie zobaczy teatru i nie potrafi odróżnić go od cyrku.

Patrzyłem na jego twarz, na skrzydła rozwiewanego przez wiatr płaszcza. Na tle szerokiego, okrągłego obszaru tej zimnej, ponurej wody, obrzeżonej czarnym murem lasu, pod tem deszczem,

bezlitosnym niebem, wyglądał jak wielki, smutny ptak wodny. Od rana pracuje na jeziorze. Pnie sosen, powiązane w tratwy, jak stada ogromnych ryb, przepływają pod jego kładką. On je zabija drągiem i wrzuca na zębny dźwąg. Sam też podobny jest do dźwigu wciągowego: odchodzi po ośmiu godzinach, śpi, leczy krosty na szyi, odpoczywa i wraca do roboty. Tam i z powrotem. Tam i z powrotem. Kiedy tak patrzyłem na niego, urząfałem w jego ruchaach, w ich niustanności jakąś niepozytą, zwycięską, złowrodbną wytrzymałość.

On się nieprędko zużyje. Deszcz go niszczy, ale i hartuje. Robotnik na kładce był nawet wesoły. Czasem zeskakiwał z kładki i biegł po tratwach, aby złapać jakiś uciekający pień. I to, co robił wtedy, widziałem po raz pierwszy w życiu. Wskakiwał na wąską sosnę i płynął na niej do kładki. Sosna zanurzała się. Wtedy robotnik biegł po niej na drugi, niezamurzony koniec. Kiedy i tamta strona tonęła, wracał na dawne miejsce. Śmiał się i powiedział, że są wśród nich tacy, którzy na jednej wąskiej sosnie potrafią płynąć przez cały kanał Augustowski.

A potem zadziwił mnie jeszcze większą zręcznością. Inny pień, na który musiał wskoczyć z dużej odległości, zanurzył się raptem, a potem wypłynął i potoczył się po powierzchni wody, jak walek. Wtedy robotnik, jak akrobata cyrkowy, począł na nim tańczyć. W podskokach zmieniał nogi w ten sposób, że to lewa, to prawa stopa stawał na nim na wierzchu, akurat na powierzchni, niezamurzonyj w wodzie. Odbijał się od pnia, fruwał w powietrzu, znów spadał i uciekał. A pień wirował pod nim. Kiedy wracałem po tej samej kładce

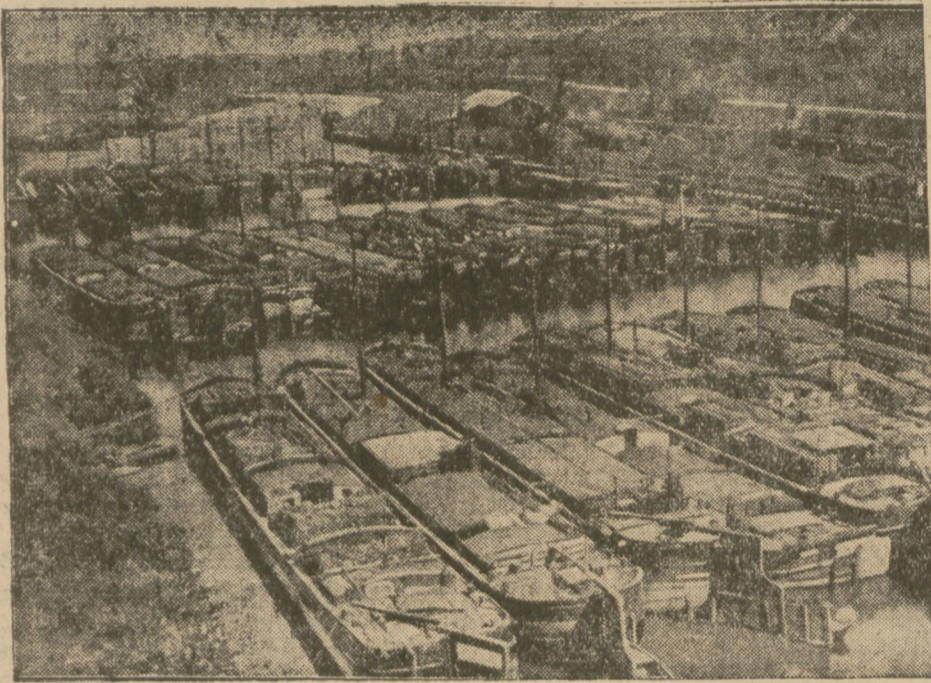
do brzegu, kręciło mi się w głowie. Bolały mnie szczęki i skromie, strzykało w uszach. Czuję się tak, jakbym miał pełną czaszkę deszczowej wody i przejmującego chłodem wiatru.

Wieczorem daliśmy przedstawienie w sali jakiegos kina. Budynek był podobny do odrapanej, dworskiej stajni. Na bramie wisiała kartka, przybita pineskami. Na niej — na nasze żądanie — wypisano olówkim nazwę kina: „Krawkowiec”. Ohydne warunki. Zawistowski przerabiał się na murzyna, siedząc na schodach. Lusterko ustawił na kolanie. W lewej ręce trzymał kopcającą świecę, a prawą mazał sobie twarz. A publiczność? Rechotał tylko wtedy, kiedy zdanie, wypowiadane przez aktora, nasuwało im myśli o stosunkach piciowych. Tam zaś, gdzie Szaniawski miał coś nieocno na serjo do powiedzenia — grobowe, nudne milczenie. Inteligencja tych ludzi leżała grubo pod grzązliwymi. Chcieli się krzyknąć: jest tam kto na widowni? Stałem przed przedstawieniem przy drzwiach i obserwowałem wchodzących. Któż w takim miasteczku może sobie pozwolić przed pierwszym na bilet do teatru? Paru rzemieślników, paru cukierników, pachnących wanilią, pan starosta i trochę brzęczących ostrogami wojskowych.

Mój znajomy, chciał z nad jeziora Białego, nie przyszedł. Nie mógł przyjść. Pewnie, po ośmiu godzinach pracy na deszczu, upadł w jakimś kacie mieszkania i zasnął, zmęczony do ostatnich granic wytrzymałości. Chore, ospałe krostami gardło, zajadynował i obwiązał troskliwie, aby mu się nie pogorszyło. O świecie musi zerwać się do pracy. Jutro też pewnie będzie padał deszcz.

Z niedawnego strajku flisaków w Paryżu

Barykady z łódek na Sekwanie



Co grają w Teatrach?

TEATR NARODOWY. Dziś i codziennie komedia pisarza szwedzkiego Hjalmara Bergmana p. t. „Testament Jaśnie Pana”.

TEATR NOWY. Dziś głośna komedia Niccodemiego „Świt, dzień i noc”.

TEATR LETNI. Codziennie krotkowiła M. Bradell'a „Chcę właśnie ciebie”.

TEATR POLSKI. Przez wrzesień odbywać się będą dwa razy na dzień nowe próby. Otwarcie sezonu projektowane jest na ostatnie dni września.

TEATR „CYGANERJA” (Jasna 3). Codziennie inauguracyjny program „Ram-Pam-Pam”.

TEATR „REX”. Dziś i codziennie rewja „Wszystko dla wszystkich”.

TEATR „8 m. 30” daje dziś „Hotel Imperial” Gilberta.

WOLSKA FILJA TEATRU „8 m. 30” (Wolska 32) rozpoczęła swą działalność w sobotę operetką O. Straussa „Kobieta, która wie czego chce” z gościnnym występem świetnej gwiazdy Heleny Makowskiej. Początek przedstawienia o godz. 8-ej (20). Ceny miejsc od 45 gr. do 2 zł. 99 gr.

TEATR MIGNON: O godz. 6.30 i 10-ej rewja „Carramba”.

TEATR „ZAGIEW” (Zamojskiego 20). Codziennie o godz. 8.30 komedia Włodzimierza Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra”.

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO (Hipoteczna 5). Codziennie o godz. 8.15 „Djablica”.

STUDIO im. ST. ŻEROMSKIEGO na ŻOLIBORZU (ul. Suzajna). Dnia 2 i 3 września wiecz. gościnne występy Władysława Waltera i Ireny Carnero na czele zespołu.

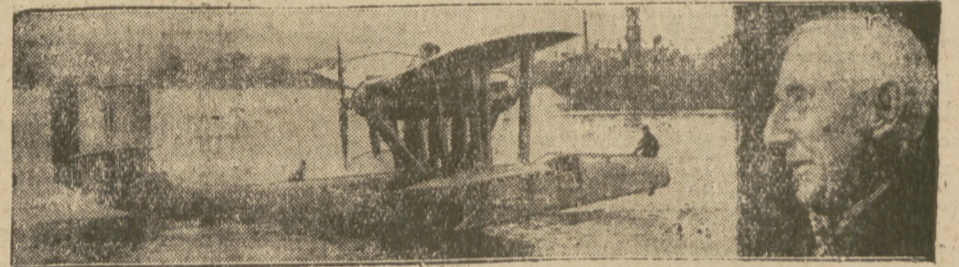
TEATR REWJI „MUCHA” (Długa 10). Dziś i dni następnych „Mucha w kwiatach”.

Wioślarz polski mistrzem Europy



W ubiegłą niedzielę odbyły się w Budapeszcie wiosłarskie mistrzostwa Europy, w których wielki sukces odniósł kajakowianin p. Roger Verey-Włodek, zdobywając tytuł mistrza Europy w jedynkach na rok 1933.

Samolot Amundsena odnaleziony



Norwescy rybacy znaleźli podobno przy brzegach wyspy Niedźwiedziej

resztki samolotu, który rzekomo ma być samolotem znakomitego badacza Amundsena. Na naszej ilustracji widzimy ten samolot „Latham” i portret wielkiego podróżnika norweskiego.

Co usłyszymy w radio?

PONIEDZIAŁEK, dn. 4.IX.

7.00 Sygnał czasu; 7.05 Gimnastyka; 7.20 Muzyka poranna; 7.30 Dziennik poranny; 7.35 Muzyka z płyt; 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego; 7.55 Program; 11.57 Sygnał czasu i Hejnał; 12.05 Transmisja z „Bagateli”; 12.25 Przegląd Prasy; 12.33 Komunikat meteorologiczny; 12.35 Muzyka z „Bagateli”; 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Komunikat Min. Opieki Społ. 15.00 Piosenki. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat Instytutu Eksportowego. 15.15 Utwory w wyk. W. H. Squir'a na wiolonczeli. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Piosenki Zofii Terne. 15.45 Przegląd komunikacyjny. 15.50 Muzyka z płyt. 16.00 Transmisja z Ciechocinka. 17.00 Pogadanka w języku francuskim. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt. 18.35 Muzyka z płyt. 18.55 Audycja żołnierska. 19.35 Program. 19.40 Feljeton literacki. 20.00 Operetka „Bajadera” E. Kalmana w radiofonizacji i reżyserji Michaliny Makowieckiej. 22.00 Komunikaty. 22.05 Muzyka z Ciechocinka. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Komunikaty. 22.40 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Wtorek, dnia 5.9.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 9.00 Transmisja. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Arje i pieśni. 12.25 Przegląd Prasy. 12.33 Komunikat meteorologiczny. 12.31 Muzyka jazzowa. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Utwory na skrzypcach. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat Instytutu Eksportowego. 15.15 Koncert. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Arje w wyk. Jana Kiepur. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.50 Koncert. 15.55 Komunikat. 16.00 Koncert solistów. 17.00 „Skrzynka pocztowa”. 17.15 Pieśni kompozytorów. 17.45 Koncert muzyki lekkiej. 18.15 Odczyt. 18.35 Transmisja ze Lwowa. 19.05 Muzyka lekka. 19.20 Rozmaitości. 19.30 Program na dzień następny. 19.40 „Na wi-

dnokreğu”. 20.00 Koncert wieczorny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Kurs Handlu Rolniczego. 21.10 Koncert wieczorny. 22.00 Komunikaty. 22.05 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Komunikaty. 22.40 Muzyka taneczna.

Obrazki ze wsi



W epoce „rozbrojenia“

Jeden z wojskowych obozów faszystowskich w Alpach



Ugryziona przez żmiję

We wsi Kludynie (pod Warszawą) 10 letnia Franciszka Hankówna, uczennica, została pokąsana przez żmiję. Dzwonniczkę przewieziono na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził 2 rany lewej stopy. Po zastosowaniu zastrzyków z surowicy przeciwżmijowej Hankównę przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Loterja książkowa T. U. R.

Sekretarjat Generalny T. U. R. (Czerwonego Krzyża 20) wzywa tow. tow. do zgłaszania się po wygrane książki przez m. wrzesień, w godz. od 1-ej — 3-ej. Książki nie odebrane w tym terminie, przejdą na własność biblioteki T. U. R.

Już dzisiaj nikt nie wątpi o tem, Zbyteczne długie są wywody:

Powietrzna podróż samolotem To szczyt szybkości — szczyt wygody!

Podpisanie Międzyn. układu w sprawie uprawy pszenicy

Układ zawarły Kanada, Ameryka, Australia i Anglja



WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.